Cena 60 groszy Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI



DWUTYGODNIK

ROK 4 WARSZAWA — 1931 — 15 KWIETNIA NUMER 11

REDAGUJE KOMITET

Zreformować kodeks karny!*)

Artykułem niniejszym pragniemy rozpocząć na łamach „Wolnomyśliciela“ dyskusję na temat, jakie przepisy obowiązującego prawa należy zreformować, bądź nawet całkowicie usunąć. Wielokrotnie pisaliśmy o karze śmierci; mocny bardzo w uczuciowem napięciu oburzenia człowieka artykuł ob. prof. Minkiewicza został przed laty w „Życiu Wolnem“ skonfiskowany. Walki o zniesienie kary śmierci w Polsce, jak wszędzie, jeszcze nie skończyliśmy; wytężoną tę walkę prowadzimy nadal, otrzymując, niestety, niewielkie tylko poparcie, napotykając przeważnie, nawet wśród kół i środowisk, które powinny w tej sprawie zabrać głos, na obojętność. Zainteresowanym komunikujemy, że rząd umiarkowanej aż nadto i nie kwapiącej się do ryzykownych „nowinek“ angielskiej „Labour Party“ zniósł świeżo karę śmierci w Anglji; narazie tylko w Europejskiej części W. Brytanji i to tylko czasowo, tytułem próby; są jednak znaki na (rumieniącem się z oburzenia) niebie i ziemi, że kara śmierci w Anglji więcej stosowaną nie będzie.

Dziś z okazji alarmu prasy katolickiej w Polsce podno-

*) Zob. w „Wolnomyślicielu Polskim“, Nr. 18 z r. 1930, „Projekt polskiego Kod. Karn.“

simy inne zagadnienie: obrony boga i wierzeń religijnych w Kodeksie Karnym. Katolickie koła w Polsce zaalarmowane zostały tem, że w projekcie nowego kodeksu karnego (dotychczas obowiązują w Polsce stare Kodeksy Karne państw zaborczych, mogące być wzorami arcywsteczniclwa w pewnych dziedzinach, jak przy przestępstwach politycznych, religijnych, płciowych i t. d.)— nie będzie podziału wg. płci, narodowości i wyznania, chronionych kodeksem karnym bogów; nie będzie, jak dotychczas wysunięty na czoło bóg i świętości rzymsko-katolickie, pozostawiając nieco w cieniu takiegoż boga innych wyznań chrześcijańskich, a zgoła już postponując boga wyznań niechrześcijańskich, który żadną niemal ochroną się nie cieszył. Projekt mianowicie mówi w ogólności o „bluźnierstwie bogu", jednakowo karząc tego rodzaju przestępstwa, niezależnie od tego, jakiego wyznania został bóg obrażony. Niewątpliwie w porównaniu ze stanem obecnym oznacza to niejaki postęp. Nas jednak postęp ten ani grzeje, ani ziębi. Bynajmniej nie stoimy na stanowisku, że należy wyszydzać wierzenia ludzi maluczkich, którzy są przekonani, że bóg istnieje, że świat bez stwórcy, świadomego swego dzieła i woli, stwórcy wszechmądrego i wszechwiedzącego — wogóle nie mógłby istnieć. Osobiście, dla autora, rzecz w tej płaszczyźnie religijnej dyskusji zgoła nie warta. Taksamo, jak nie pytamy, dlaczego dziecko kocha rodziców, dlaczego ktoś zakochał się bez pamięci w tej, a nie innej niewieście, niesposób zapytać, dlaczego ktoś wierzy, i to właśnie w boga dogmatowego; są to rzeczy irracjonalne, niepodlegające logicznemu uzasadnieniu; — choć są tacy, którzy twierdzą w swojej naiwności, że tę wiarę można uzasadnić. — Człowiek rozumny zdaje sobie z tego sprawę, że w miarę rozwoju cywilizacji, nietylko kultury materjalnej i techniki, ale cywilizacji w najszerszem tego słowa znaczeniu, wiara stanowczo zanikać będzie. Świadomość tego pewnika, której kościół ze strachu nigdy nie objawia, jest najistotniejszą utajoną przyczyną organicznej wprost nienawiści kościoła do wszystkiego, co tchnie postępem i usamodzielnieniem indywidualnej myśli ludzkiej. Nie uważając szyderstwa za jedyny środek szerzenia naszych haseł, stoimy jednak na stanowisku, że bogowie żadnej ochrony w kodeksach karnych nie potrzebują.

Ochrona czci bogów w kodeksach karnych, — (nie w tekście kodeksowym, lecz w wykonaniu, w życiu) — ujawnia tendencje, wypaczające tę ochronę; w praktyce ochrona ta traci charakter ochrony wierzeń ludzkich. Nie chodzi już o to, by nie bluźnić sensu stricte, np. opatrując nazwę boga jakiemiś hańbiącemi — jeżeliby był człowiekiem — epitetami i t. p. Ochrona ta potocznie nabiera pewnej samodzielności i niezawisłości, w szczególności zaś nabiera charakteru obrony stanu posiadania kościoła, posługującego się pojęciem

odnośnego boga. Istnieje tedy w życiu tendencja podciągnięcia pod pojęcie bluźnierstwa oświadczenia, że boga niema, że życiowo jest niemożliwe poczęcie dziecięcia przez dziewicę, krytyka pojęcia „jednego boga w trzech postaciach“, krytyka poszczególnych urządzeń wyznaniowych jak spowiedź, osławiony i pogrzebany w pojęciu ludzi uczciwych celibat itd. Ta tendencja w życiu jest konsekwencją faktu, że kodeks zajmuje się najzupełniej niepotrzebnie ochroną rzeczy tak nierealnej, jak bóg i wierzenia.

Mógłby ktoś twierdzić, że kodeks zajmuje się tem z tego względu, iż w razie braku ochrony wierzeń — mogłyby następować tarcia społeczne, że uniemożliwiając bluźnierstwo, usuwamy przyczynę najzagorzalszych waśni. Tak nie jest. Na przykładzie zwalczania za dawnych czasów poglądów liberalnych i socjalistycznych, dziś komunizmu — których propaganda dawniej, względnie dziś, była i jest surowo karana, widzimy, że w dziedzinie przekonań człowieka nic środkami policyjnemi zdziałać nie można. Kościół katolicki w barbarzyński sposób prześladował tych wszystkich, co pozwalali sobie twierdzić, że nie wszystkie dogmaty kościoła są słuszne, że np. papież mógł nietylko się mylić, ale jako człowiek — mógł popełniać zbrodnie, gwałcić dziewice, przywłaszczać sobie obce majątki, żyć w kazirodczym stosunku z własnemi dziećmi. Kościół palił tych wszystkich, bardziej krytycznie usposobionych, na stosach, kaleczył, inkwizycja hulała, mając za sobą najrozmaitsze paragrafy kodeksu kanonicznego i państwowego. W rezultacie wszystko na nic się nie zdało. — Zatryumfowała reformacja, protestantyzm istnieje i robi bardzo poważną konkurencję interesom finansowym Watykanu, najnowszego państewka sezonowego; w Ameryce biskupi rzymscy nadskakują wszystkim możnym Nowego Świata, nawet żydom, protestantom itd. i zbierając, od obcowyznaniowych grosiwo na swe osobiste cele.

Inni motywują, że wierzenia religijne chronione są, podobnie, jak dobra materjalne człowieka, przed złą wolą osób trzecich. Nie będziemy bardziej katoliccy od papieża, którego widać nie boli porównanie wierzeń i świętości kościelnych z chronioną przez kodeksy chudobą człowieka, — jednak stwierdzićbyśmy musieli, że w takim razie ochrona należy się również i naszym „wierzeniom“. Są wśród nas ateusze, których rażą procesje, tamujące ruch uliczny i utrudniające komunikację, są wśród nas deiści, których razi personifikacja boga i pogańskie obyczaje uznanych przez państwo religij; są wśród nas monoteiści, których razi wielobóstwo Kościoła katolickiego. Skoro tak szanujecie, czcigodni prawodawcy, przekonania jednych, uwzględnijcież i nasze, każcie zamknąć się wprost wszystkim religjantom w domach specjalnych, których mają na wyrost, zabrońcie księżom szczuć w czasie kazań na tych, światłych ludzi, którzy z ciemnogrodem

watykańskim raz na zawsze wzięli rozbrat, zakażcie zohydzać nasze wolnomyślne poglądy, zabrońcie propagandy religijnej wśród młodzieży, albo pozwólcie i nam swobodnie szerzyć nasze przekonania, a zobaczymy, do kogo ta bałamucona dziś „mądrościami“ teologicznemi prefektów młodzież będzie lgnęła.

Nie zadowala nas neutralna, międzywyznaniowa formuła ochrony boga w projekcie przyszłego polskiego kodeksu karnego, żądamy wykreślenia wogóle słowa „bóg“ z Kodeksu Karnego. W nowoczesnym Kodeksie Karnym niema miejsca na koncepcję przeddziejowych animistów i animalistów, niema miejsca na wytwory fantazji, niema miejsca na mistykę i bałwochwalstwo.

Poruszając narazie ten temat, wzywamy naszych czytelników do wypowiadania się co do tego, jakie jeszcze inne rzeczy należałoby z punktu widzenia wolnomyślicielskiego zreformować.

Janusz Puchalski

Załącznik do art. „*Zreformować kodeks karny!*“

Kodeks karny rosyjski

Art. 73. Winny: bluźnierstwa przeciwko Bogu, w Trójcy Świętej Jedynemu, przeciwko niepokalanej Boga Rodzicy Najświętszej Marji Pannie, Aniołom i Świętym Pańskim; znieważenia czynnego lub zelżenia Sakramentów Świętych, Krzyża Świętego, Relikwij Świętych, Obrazów Świętych lub innych przedmiotów, czczonych przez którykolwiek z kościołów chrześcijańskich, znieważenie Pisma Świętego, lub dogmatów religijnych albo wogóle wiary chrześcijańskiej, — za takie bluźnierstwo lub znieważenie świętości ulegnie, jeśli przestępstwo popełniono 1) podczas nabożeństwa publicznego lub w kościele, — karze ciężkiego więzienia na czas od czterech do piętnastu lat, lub do czterech lat; 2) w kaplicy lub chrześcijańskim domu modlitwy, albo publicznie, albo w rozpowszechnionych lub wystawionych na widok publiczny: utworze drukowanym, piśmie lub wizerunku, — ciężkiego więzienia na czas do czterech lat; 3) w celu wywołania zgorszenia wśród obecnych, — więzienia na czas od jednego roku do trzech lat, lub twierdzy na czas do trzech lat. Jeśli zaś popełniono bluźnierstwo lub znieważenie świętości chociażby w warunkach, wskazanych w artykule niniejszym, ale przez nierozsądek, ciemnotę lub w stanie nietrzeźwym,— winny ulegnie karze aresztu.

Art. 74. Winny: 1) znieważenia urządzeń lub obrzędów któregokolwiek z kościołów chrześcijańskich; 2) znieważenia czynnego lub zelżenia przedmiotów, poświęconych przez użycie do nabożeństwa któregokolwiek z wyznań chrześcijańskich; 3) nieprzystojnych drwin z przedmiotów świętych lub

z przedmiotów kultu, wyszczególnionych w art. 73; za powyższe znieważenie świętości ulegnie, jeżeli je popełniono: 1) podczas nabożeństwa publicznego lub w kościele, — karze więzienia na czas od sześciu miesięcy do jednego roku, 2) w kaplicy lub chrześcijańskim domu modlitwy, albo publicznie, albo w rozpowszechnionych lub wystawionych na widok publiczny: utworze drukowanym, piśmie lub wizerunku, — karze więzienia do jednego roku, 3) w celu wywołania zgorszenia wśród obecnych, — karze więzienia na czas do sześciu miesięcy. Jeśli zaś popełniono to znieważenie świętości chociażby w warunkach, wskazanych w artykule niniejszym, lecz przez nierozsądek, ciemnotę lub w stanie nietrzeźwym, winny ulegnie karze: aresztu na czas do trzech miesięcy.

Art. 75. Winny nieprzystojnego krzyku, hałasu lub innej nieobyczajności, która przeszkodziła odprawianiu chrześcijańskiego nabożeństwa publicznego lub popełniona została w kościele, kaplicy lub chrześcijańskim domu modlitwy, ulegnie karze: aresztu do trzech miesięcy. Jeśli wskutek takiej nieobyczajności przerwano nabożeństwo, lub też jeśli nieobyczajność taką popełniono gromadnie, winny ulegnie karze: aresztu. Jeżeli nieobyczajność, wskazaną w części pierwszej artykułu niniejszego, popełniono w celu przeszkodzenia odprawianiu nabożeństwa, winny ulegnie karze: więzienia do jednego roku. Jeżeli zaś wskutek nieobyczajności w celu przeszkodzenia odprawianiu nabożeństwa, nabożeństwo to zostało przerwane, lub jeśli nieobyczajność popełniono gromadnie, winny ulegnie karze: więzienia od sześciu miesięcy do jednego roku.

Art. 76. Winny zelżenia wyznania niechrześcijańskiego, uznanego w Polsce, lub czynnego znieważenia albo zelżenia przedmiotu kultu religijnego tegoż wyznania, jeżeli to zelżenie lub znieważenie popełniono w domu modlitwy wyznania niechrześcijańskiego, lub w czasie odprawiania przyjętego przez to wyznanie nabożeństwa publicznego, ulegnie karze: aresztu. Jeśli to zelżenie lub znieważenie popełniono przez nierozsądek, ciemnotę lub w stanie nietrzeźwym, winny ulegnie karze: aresztu na czas do jednego miesiąca lub grzywnie do 200 zł.

Art. 77. Winny nieprzystojnego krzyku, hałasu lub innej nieobyczajności, która spowodowała przerwanie publicznego nabożeństwa wyznania niechrześcijańskiego, uznanego w Polsce, jeśli tę nieobyczajność popełniono publicznie lub w domu modlitwy takiego wyznania, ulegnie karze: aresztu na czas do trzech miesięcy.

Art. 78. Winny pochowania chrześcijanina bez obrzędu chrześcijańskiego, jeśli wezwanie osoby duchownej właściwego wyznania w celu dokonania powyższego obrzędu religijnego nie stanowiło szczególnej trudności, ulegnie karze: aresztu na czas do trzech miesięcy.

Art. 82 Winny skłonienia chrześcijanina zapomocą nadużycia władzy, przymusu, podstępu lub uwiedzenia obietnicą zysku, do odstępstwa od wiary chrześcijańskiej na wiarę niechrześcijańską — ulegnie karze: więzienia na czas od jednego roku do trzech lat. Jeżeli skłonienia dokonano z użyciem gwałtu lub groźby karalnej, winny ulegnie karze: ciężkiego więzienia na czas od czterech do sześciu lat, lub do czterech lat.

Art. 86. Mahometanin, żyd, buddysta (lamaita), lub poganin, winny skłonienia zapomocą nadużycia władzy, przymusu, podstępu, lub uwiedzenia obietnicą zysku, niechrześcijanina do przejścia na inne wyznanie niechrześcijańskie— ulegnie karze: więzienia na czas do trzech miesięcy.

Kodeks karny niemiecki

§ 166. Kto wywołuje zgorszenie przez to, iż publicznie bluźni przeciwko Bogu obelżywemi słowy, lub kto publicznie jakikolwiek kościół chrześcijański albo inne stowarzyszenie religijne, w obrębie państw związkowych z prawami korporacyjnemi istniejące, albo jego urządzenia lub obrządki znieważa, podobnież, kto w kościele lub w innem do zebrań religijnych przeznaczonem miejscu obelżywej swawoli się dopuszcza, ulegnie karze więzienia do lat trzech.

§ 167. Kto przemocą lub groźbą powstrzymuje inną osobę od udziału w nabożeństwie któregokolwiek z istniejących w państwie stowarzyszeń religijnych, podobnież kto w kościele lub w innem do zebrań religijnych przeznaczonem miejscu, przez wszczynanie hałasu lub zamieszania umyślnie przeszkadza w nabożeństwie albo w poszczególnych obrzędach religijnych któregokolwiek z istniejących w państwie stowarzyszeń religijnych albo umyślnie je zakłóca, ulegnie karze więzienia do trzech lat.

Kodeks karny austrjacki

§ 122. Zbrodnię obrazy religji popełnia: a) kto mową lub czynami, w drukach lub rozpowszechnianych pismach, Bogu bluźni; b) kto wykonywaniu istniejącej w państwie religji przeszkadza, lub przez obelżywe znieważenie przedmiotów służbie Bożej poświęconych, lub w inny sposób czynnie, mową, w drukach lub rozpowszechnianych pismach, publicznie religji wzgardę okazuje; d) kto niewiarę rozkrzewiać usiłuje.

§ 123. Jeżeli obraza religji sprawiła publiczne zgorszenie, lub istotne uwiedzenie nastąpiło, albo jeżeli z przedsięwzięciem takiem ogólne niebezpieczeństwo było połączone, wówczas zbrodnię tę ukarać należy ciężkiem więzieniem od jednego roku do lat pięciu, a przy wielkim stopniu złośliwości lub niebezpieczeństwa, nawet do lat dziesięciu.

§ 124. Jeżeli żadna z wymienionych w poprzednim paragrafie okoliczności nie zachodzi, wówczas obrazę religji ukarać należy więzieniem od sześciu miesięcy do jednego roku.

§ 303. Kto publicznie albo wobec kilku ludzi, albo w drukach, rozpowszechnianych wizerunkach, albo pismach wyszydza albo stara się poniżyć nauki, zwyczaje albo urządzenia kościoła albo stowarzyszenia religijnego ustawowo w państwie uznanego, albo obraża służebnika religijnego podczas czynności służbie Bożej poświęconych, albo nieprzyzwoicie i w sposób gorszący zachowuje się, podczas publicznego wykonywania obrzędów religijnych, staje się winnym występku, o ile to działanie nie stanowi zbrodni obrazy religji (§ 122), ma być ukarany ścisłym aresztem od jednego do sześciu miesięcy.

Projekt polskiego kodeksu karnego

Art. 164: Kto publicznie Bogu bluźni, ulega karze więzienia do lat 5.

Art. 165: Kto publicznie lży lub wyszydza wierzenia uznanego prawnie związku religijnego, albo znieważa przedmiot jego czci religijnej lub miejsce przeznaczone do wykonywania jego obrzędów religijnych, ulega karze więzienia do lat 2.

Art. 166: Kto złośliwie przeszkadza publicznemu zbiorowemu wykonywaniu aktu religijnego uznanego prawnie związku religijnego, ulega karze aresztu do lat 2.

Rewolucja w Hiszpanji

Niedawno dzienniki doniosły o zachwianiu się rządów dyktatorskich w Hiszpanji i to w stopniu tak silnym, że można się liczyć nawet z upadkiem arcykatolickiego króla Kastylji i Aragonji, z bożej łaski Alfonsa XIII. Upadek autorytetu politycznego pociągnie w tym kraju upadek i innych autorytetów, przedewszystkiem autorytetu dogmatu i pasorzytującego na nim kleru. Na Hiszpanję kierują się oczy polityków, należy przeto i wolnomyślicielom polskim przypomnieć sobie cośkolwiek z historji, podobno nauczycielki życia[1]).

„W mojem państwie słońce nigdy nie zachodzi“ z dumą powiadał Karol V, cesarz rzymsko-niemiecki, król hiszpański, burgundzki, pan Flandrji, Niderlandów, Medjolanu, Ameryki. Hiszpanja była wtedy pierwszem mocarstwem świata, która mogła i powinna wykorzystać swe nadmorskie położenie i przeniesienie się handlu z morza Śródziemnego na Atlan-

[1]) Gdy to piszemy wrzenie w Hiszpanji nie ustaje. Red.

tyk i Ocean Indyjski, co pozwoliłoby jednocześnie stworzyć jedno wielkie mocarstwo południowo-zachodniej Europy. Niektóre przeszkody w tym kierunku dadzą się jasno wytłumaczyć. Fizyczną niemożliwością dla Habsburgów było rządzić środkową i zachodnią Europą przy braku dzisiejszych środków lokomocyjnych i telegrafu, a stąd podział na Hiszpanję z dominjami i Austrję. Dążenie do niepodległego bytu narodowego w północnych Włoszech, które miały za sobą tyle zwycięskich wojen z Niemcami i Francją, tłumaczy stratę Medjolanu; świadomość narodowa Francuzów — stratę Burgundji, ale zerwanie łączności politycznej stanów holenderskich z arcykatolickim królem, długa i uparta wojna o ich niepodległość z tym arcykatolickim królem, kiedy warunki polityczne nakazywałyby — tak samo jak i korzyści handlowe — utrzymać z nim związek wobec agresywnej Francji i Austrji oraz upadek handlu i żeglugi hiszpańskiej, każe szukać gdzieindziej swych przyczyn. Na przykładzie Hiszpanji wykazać można, że nie tylko środowisko geograficzne decyduje o przyszłości kraju, ale i życie duchowe wywiera na jego rozwój wpływ znaczny.

Czy dla niejednego z Polaków nie wydało się ciekawie sprzecznem zjawisko, spotykane w Poznańskiem i na Pomorzu, w kraju, gdzie niema analfabetów książkowych, przeważa znacznie masa analfabetów społeczno-politycznych i wolności myśli? Wszak zabór pruski, jak przoduje Polsce w dziedzinie kultury materjalnej, powinien przodować, jak niegdyś przed wiekami i w dziedzinie kultury duchowej. Tymczasem widzimy coś przeciwnego. Zabór ten jest domeną reakcji. Co jest tego zjawiska przyczyną? Oto tutaj naród polski był gnębiony przez rząd nietylko prusko-niemiecki ale i luterański, a więc ksiądz katolicki był tu czynnikiem obrony narodowej i katolickiej. Te warunki polityczne w ciągu jednego wieku przyczyniły się do oddania się w niewolę kleru wielkopolskiego ludu, a warunki polityczne w Polsce pozwalają ten stan utrzymywać. Ciągłe walki przedrozbiorowej Polski z Turkami i Tatarami, schyzmatyckimi Moskalami heretyckimi Szwedami również przyczyniały się do przekonywania panów braci, że Polak a katolik to jedno i to samo. Z kim prowadziła wojny Hiszpanja przez dwanaście wieków? Zwrócił na to już sto lat temu uwagę nasz wielki Lelewel.

Zbójeckie wtargnięcie w VII wieku naszej ery na półwysep Iberyjski muzułmańskich Arabów, usadowienie się ich na znaczniejszej części półwyspu, agresywny ich stosunek do zamieszkujących północno-zachodnie skrawki swojej ojczyzny chrześcijan, utrzymywały kraj w stanie ciągłych wojen. I jedni i drudzy prowadzili je z „niewiernymi“, a więc wojny te były nietylko narodowe ale i religijne. Wobec słabego uświadomienia narodowego ten drugi pierwiastek przeważał, a w miarę rozwoju patrjotyzmu pojęcie ojczyzny utożsamiało się z pojęciem wiary. Kto osłabiał jedność religijną,

ten osłabiał jedność narodową i polityczną Leonu i Kastylji lub Aragonji. Po uzyskaniu całego półwyspu następne wojny Hiszpanja toczy z heretycką Anglją i masońską w 1808 r. Francją. Każdy ksiądz był więc orędownikiem walki o wiarę i ojczyznę. I jeżeli na przykładzie naszego Poznańskiego na przestrzeni jednego wieku warunki podobne zmieniły psychikę społeczeństwa, to co się musiało stać w Hiszpanji, gdzie warunki takie trwały dłużej.

Szacunek, jaki okazywano ostatniemu w klasztorze braciszkowi na świecie, kiedy królowie hiszpańscy mawiali, że służenie do mszy jest najwyższym zaszczytem, dobra ziemskie ściągały w tym kraju gór (na północy, gdzie zamieszkiwali chrześcijanie) i wojen (dalej na południe) do klasztorów wiele kandydatów, gdyż spokojna, produktywna praca nie przynosi tylu zysków i honorów, co kontemplacja w klasztorze. I nie tylko klimat ale i wpływ ideologji medytacji rozmyślań utrudniały ludności przyzwyczajanie się do pracy, do zastanawiania się nad udoskonaleniem jej metod. Odzyskane w wieku XVI południowe części półwyspu zamieszkane przez Maurów były, zdaniem historyków, jednym wielkim ogrodem, którego utrzymanie wymagało troskliwej pracy irygacyjnej. Po odzyskaniu ich przez chrześcijan, okolice te zamieniły się w krótkim czasie w pustynię. Chrześcijanie nie umieli się z nawadnianiem obchodzić, nie znali środków i metod w tym kierunku podtrzebnych, więc mogli zostawić Maurów i korzystać z ich umiejętności, ale ci znawcy byli to niewierni! Zastanawiano się więc, czy należy ich wytępić, jak radził jeden z arcybiskupów, czy też wypędzić, jak proponował arcybiskup Toledo. Korespondencja ta świadczy o wysokiej miłości bliźniego u tych chrystusowych uczniów. Wybrano to drugie i bez wzruszenia się na tragizm krzywdzonych materjalnie i moralnie ludzi, w krótkim czasie kraj z niewiernych oczyszczono. Niestety, oczyszczono go w krótce i z życia i z zysków dla skarbu państwa.

Szowinizm religijny Filipa II, który wolałby nie być królem, gdyby nie miał panować nad katolikami, stał się przyczyną buntu w Niderlandach i po długiej wojnie doprowadził, że miejsce Hiszpanji na oceanie zajęła heretycka Anglja. Hiszpańskiemu królowi pozostał za to.... tytuł króla arcykatolickiego.

Na przykładzie Hiszpanji przekonać się można, że katolicyzm, chociaż jest organizacją międzynarodową, nie przyczynia się do zgodnego współżycia narodów chrześcijańskich. Przykład znacznej liczby próżnujących mnichów zgubnie oddziaływa na ludzi pracy, gdyż do niej nie zachęca, nie udoskonala jej i w ten sposób naturalne bogactwa kraju marnuje. Najzgubniejsze skutki przewagi żywiołu klerykalnego objawiają się poza nędzą materjalną w braku powszechności oświaty. Hiszpanja jest dotąd krajem analfabetów (70%). W kraju analfabetów i nędzarzy walki polityczno-społeczne

przybierają ostrzejszy charakter niż wkrajach bardziej cywilizowanych. Potęguje je w Hiszpanji oprócz wrodzonego temperamentu jeszcze wpajany od wieków przez kler, fanatyzm, który może zmienić swą treść, ale pozostanie forma, lubująca się w krwawych walkach byków i kogutów i to toczonych w dzień święta wniebowzięcia N. M. P., a często na jej cześć!

Wszystko ma na świecie swój koniec. „Sic transit gloria mundi" powiadają kardynałowie, spalając przed nowoobranym papieżem wiązkę kądzieli. Pogłębiający się z dniem każdym kryzys gospodarczy spełnia rolę motora, popędzającego ludność Hiszpanji, do której docierały prądy wolnościowe z masońsko-heretyckich krajów, a która wydała mimo wszystko wielkiego bohatera wolnomyślicieli, do wystąpień przeciwko tyranji politycznej, głównej zapory wolności ducha. Z upadkiem pierwszej zakwitnie druga, a Hiszpanja przestanie być domeną watykańskiego autokraty.

Jaki kraj zostanie się jeszcze „zawsze mu wierny"?

I czy temu krajowi i wielkiemu w nim narodowi nie będzie wstyd?

Liber

O wychowaniu religijnem

Wyjątek z dzieła M. Guyau „L'irreligion de l'avenir", część II rozdział V; zob. „Wolnomyśliciel Polski" Nr. 5 „Z książek".

„Wychowanie religijne, udzielane dzieciom przez księdza, zawiera wady, a nawet niebezpieczeństwa, na które należy odrazu wskazać, a które tłomaczą stopniowe zanikanie tego wychowania. Mniemanie, które uzurpuje sobie cechę boskości, samo się potępia zarówno z punktu widzenia pedagogicznego jak i naukowego.

Wielka przeciwstawność, jaka istnieje pomiędzy religją a filozofją, pomimo ich zewnętrznych podobieństw, polega na tem, że filozofja poszukuje, podczas gdy religja twierdzi, że już wszystko odkryła; filozofja dopiero nadstawia ucha, religja głosi, że już wszystko usłyszała; filozofja bada i doświadcza, religja formułuje twierdzenia i potępienia; filozofja uważa za swój obowiązek czynić sobie samej zarzuty i na nie odpowiadać, religja zaś nie zwraca uwagi na zarzuty i zamyka oczy na wszelkie trudności. Stąd też pochodzą owe głębokie różnice w metodach nauczania. Filozof stara się oddziaływać na umysły drogą p r z e k o n y w a n i a, kapłan drogą n a r z u c a n i a; filozof naucza, kapłan objawia; filozof stara się kierować rozumowaniem, kapłan stara się je zniszczyć lub conajmniej odwrócić od pierwotnych i podstawowych dogmatów; filozof budzi inteligencję, kapłan stara się ją mniej lub więcej uśpić. Bo czyż było kiedy takie

„objawienie“, któreby się nie przeciwstawiało samodzielności i wolności umysłu? Skoro bóg przemówił, człowiek powinien milczeć, a tembardziej dziecko.

Dlatego też błędy, często nieszkodliwe, jeżeli popełnia je przy nauczaniu filozof, stają się groźne i niebezpieczne, jeżeli wbija je w umysły kapłan przemawiający w imieniu boga. W pierwszym przypadku zło idzie w parze z lekarstwem na nie: to, co jedno mniej lub więcej dobre rozumowanie kazało nam przyjąć — inne, lepsze, może nam kazać odrzucić; mamy do dyspozycji wagi i miary.

Nie zawsze łatwo jest błąd wykazać i pouczyć o nim. Najlepszym sposobem wykazania fałszywości danego przesądu, jest wzięcie go na rozum.

Ilekroć ludzkość zapragnęła dowieść samej sobie prawdziwości swoich wierzeń, zawsze zaczynała je zatracać. Kto chce dogmat poddać kontroli, bliski jest jego zaprzeczenia. Dlatego kapłan, dla którego zakwestjonowanie dogmatu jest brakiem wiary, siłą rzeczy widzi się zmuszonym do unikania kontroli, do zakazywania pewnych pytań, do zasłaniania się tajemnicą. Z chwilą zaszczepienia wiary w mózgi, kapłan hamuje ich działalność. Wątpienie i badanie, które dla filozofa są obowiązkiem, w oczach kapłana są oznaką nieufności i podejrzliwości, są grzechem, bezbożnością. Trzeba się uderzyć w piersi[1]), z chwilą gdy się ośmieliło myśleć samodzielnie. Bóg jest jednocześnie stroną i sędzią: w chwili, gdy staracie się przekonać o jego istnieniu, nakazuje wam je uzasadnić. Wierzący, który waha się wobec dogmatu, przypomina barana z bajki, który chciał dowieść wilkowi i przekonać go, że mu nie zmącił wody — i mimo, że mu tego dowiódł, zostaje pożarty.[2]) Z równie dobrym skutkiem mógłby był milczeć i poddać się woli bożej.

Dlatego też nic trudniejszego, niż zachwiać wiarę w człowieku, który posiada ją od dzieciństwa dzięki słowom kapłana, dzięki przyzwyczajeniu, przykładowi, a zwłaszcza dzięki strachowi. Strach, oto doskonały obrońca religji i wychowania religijnego! Obrońca zawsze czujny, zawsze będący w pogotowiu. Bez niego kompleks wierzeń, który nazywamy dogmatami, rozpadłby się szybko w proch i pył. Jeden odrzuciłby to, inny tamto. Wszystkie umysły znalazłyby się w stanie otwartego buntu, każdy biegłby w swoją stronę z radością i swobodą, jak po polach hurma uczniaków po wyjściu ze szkoły. Na szczęście jest „pasterz“, który obserwuje i grozi, i z powrotem zagania owieczki do ow-

---

[1]) To znaczy: przyznać się, że się zgrzeszyło, że się jest winnym. *Red.*

[2]) Znana bajka Lafontaine'a (1621 — 1695), w której wilk ma pretensję do barana, pijącego wodę w dolnym biegu rzeki, że mu wodę mąci. *Red.*

czarni. Jakąż władzę może mieć rozum nad człowiekiem, który boi się rozumu? Jakże możecie widzieć coś, jeżeli od dzieciństwa przyzwyczajono was do chodzenia z zamkniętemi oczyma i nie dano wam spoglądać śmiało przed siebie? Prawda staje się dla was tak zmienną i niestałą, jak wasza własna wrażliwość: w chwili odwagi przeczycie; nazajutrz potwierdzacie goręcej niż zawsze. I jest to zrozumiałe, ponieważ nie można być zawsze odważnym. Sumienie wasze bierze również udział w tej walce. Jest ono, jak wszystkie rządy, konserwatywne: nie lubi zmian i rewolucyj. Wytresowane odpowiednio od najmłodszych lat, niepokoi się, skoro tylko chcecie zakwestjonować jeden z artykułów wiary; nie możecie zrobić kroku naprzód, żeby nie odezwały się w was wewnętrzne głosy i raz po raz nie napominały: strzeż się! Przyzwyczajeni do tego, że myślący inaczej, niźli wy, są wyklinani — drżycie na myśl, że takież same klątwy mogą spaść również i na waszą głowę. Kapłan umiał opanować wszystkie wasze uczucia, obawę, szacunek, sumienie; urobił waszą duszę, charakter i moralność w ten sposób, że jeżeli zakwestjonujecie waszą religję, wszystko staje się dla was zakwestjonowane.

Osłabienie myśli, brak poczucia wolności, umysł zmechanizowany, ślepo tradycyjny, biernie posłuszny, jednem słowem wszystko to, co sprzeczne jest z duchem współczesnej wiedzy, oto rezultaty jednostronnego klerykalnego wychowania..."

Tłomaczył *Aleksander Gurewicz*

Dziesięciolecie konstytucji a jej stosunek do postulatów wolnomyślicieli

Dajemy poniższy artykuł w związku ze zgłoszeniem przez BB. projektu zmiany konstytucji marcowej. Projekt ten nie tyka wcale uprzywilejowanego stanowiska kościoła katolickiego — jako kwestji raz na zawsze w Polsce przesądzonej — a nadto godzi wyraźnie w zasadę równości obywateli — bo stanowi, że Prezydentem Rzeczypospolitej może być tylko katolik. Red.

W dniu 17 marca 1931 r. minęło dziesięć lat od chwili uchwalenia konstytucji polskiej. Ta niemal zapomniana, najmniej uczczona rocznica nasuwa szereg uwag na temat stosunku tego aktu do postulatów wolnomyślicieli. Konstytucja przedstawia się napozór, jak każda inna tego rodzaju ustawa europejska: zastrzega wolność sumienia, prawo rodziców do wychowania swych dzieci itp.. W gruncie rzeczy jednakże widzimy szereg sprzecznych z tem przepisów, które ka-

zuistycznie regulują pewne kwestje szczególne i niemal zupełnie kasują te przepisy. Cały więc liberalizm konstytucji staje się pustym frazesem.

Sprzeczność przepisów konstytucji jest dość jaskrawem odbiciem ówczesnych rządów, które wypowiadając szereg liberalnych frazesów, stawiały równocześnie tamę tym dyspozycjom, dając przewagę żywiołom konserwatywno - reakcyjnym.

Dziesięcioletnie istnienie konstytucji nie jest zaś bynajmniej dowodem jej żywotnego charakteru, ale wyłącznie skutkiem nienormalnej sytuacji, gdyż wszelkie próby zmiany konstytucji łączy się od pewnego czasu z najbardziej podstawowemi zmianami ustroju, co uniemożliwia wszelką rewizję tej ustawy, której zasadniczą cechę stanowi nieprzejrzystość i możność różnej interpretacji.

W danym wypadku chodzi przedewszystkiem o sprawę stosunku państwa do spraw wyznaniowych wraz z wciąż aktualnem zagadnieniem szkoły wyznaniowej. Sprawa ta nabiera tem większego znaczenia im bardziej reakcja czyli t. zw. akcja katolicka, popierana mimo wszelkie pozory przez obecne rządy, stara się opanować wszelkie dziedziny życia publicznego, do czego pierwszym etapem ma być szkoła.

Przyjrzawszy się teraz bliżej przepisom konstytucji, widzimy z jednej strony równouprawnienie wszystkich wyznań, z drugiej zaś zupełnie sprzeczne z tem podkreślenie „naczelnego“ stanowiska kościoła katolickiego i ustalenie w specyficznie katolickiej redakcji wstępu do konstytucji oraz tekstu przysięgi dla prezydenta. Takich sprzeczności znajdziemy więcej; swoją drogą zapewnia się wszystkim wolność sumienia i prawo rodziców do wychowania swych dzieci, niezależnie natomiast od tego wprowadzono przymusową szkołę wyznaniową.

Nie są to sprzeczności przypadkowe, tekst bowiem został specjalnie tak ułożony, by frazesami dawać pozory demokratyczne i tolerancyjne, podczas gdy treść pozostała reakcyjna; jedynem zaś ustępstwem było zastąpienie dotychczasowej nietolerancji prawa wobec innych wyznań—nietolerancją wobec wolnomyślicieli.

Konstytucja operuje niejednokrotnie pojęciem mniejszości wyznaniowych, co jest terminem inkorporowanym z traktatu wersalskiego o mniejszościach. W rezultacie jednakże interpretuje się to pojęcie tylko jako inne ugrupowania religijne, wyłącza się zaś bezwyznaniowych.

Jeżeli jednak bliżej zastanowimy się nad pojęciem „mniejszości wyznaniowej“ to musimy dojść do wniosku, że i bezwyznaniowi muszą również podpadać pod to pojęcie. W danym wypadku istotą rzeczy nie jest pojęcie wyznania ale stanowiska wobec sprawy wyznaniowej. Mniejszość wyznaniowa niekoniecznie więc musi być ugrupowaniem religijnem, dość, że zajmuje jakieś stanowisko w zagadnieniu

wyznaniowem. Podobnie przecież i jednostki bez narodowości, lub nienależąca do koalicji rządowej grupa bezpartyjna (ale istotnie, nie w tytule tylko) w parlamencie są również mniejszościami narodowemi wzgl. politycznemi.

Na taką argumentację odpowiada się ze sfer zbliżonych do rządu, iż jest to niedopuszczalna interpretacja rozszerzająca, choć każdy zdrowy rozsądek przyznać musi, że przecież nie może istnieć jednostka w jakiemś społeczeństwie, która nie należałaby ani do większości ani do mniejszości; niema bowiem żadnego trzeciego pojęcia, a więc jeżeli ktoś pod względem wyznaniowym wykazuje inne przekonania niż większość, więc automatycznie staje się mniejszością, a więc i jemu również przysługują pewne choćby prawa, a przedewszystkiem prawo do istnienia i nauki w szkole, czego odmawia się wolnomyślicielom.

Na to słyszymy odpowiedź, że gdyby bezwyznaniowi zgrupowani byli w formie jakiejś grupy religijnej, to wówwczas możliwem byłoby zaliczenie do mniejszości wyznaniowych. Strona ta jednakże zapomina, że traktat o mniejszościach, a zanim konstytucja dają ochronę nie jakimś organizacjom, ale właśnie przekonaniom jednostki.

To też badając bilans konstytucji z 17 marca dojść musimy do wniosku, że główną przyczyną faktu, iż konstytucja nie wytrzymała tej dziesięcioletniej próby, utrzymała się zaś jedynie na papierze z zupełnie innych przyczyn politycznych, jest właśnie jej celowo opracowany, dwulicowy charakter, aby z jednej strony dać pozór czegoś demokratyczno-liberalnego, z drugiej zaś pozostać przy swych konserwatywno-reakcyjnych postulatach.

S. G.

Kult relikwij i handel niemi

Przekład III rozdziału „Zwierciadła kleszego“ Ottona Corvina[1]).

Pieniądz — to potęga. O tem najlepiej wie kościół rzymski, który niczem nie gardzi, by zdobyć jedno i drugie. Niema ani jednej instytucji kościelnej, która nie miałaby na celu wyłudzania grosza, i od czasu, jak świat istnieje, nie było ani jednego przedsiębiorstwa, które by uprawiało większe, bezczelniejsze i bardziej intratne oszustwa.

Najkorzystniejszem dla rzymskiego kościoła przedsiębiorstwem okazał się handel relikwjami i odpustami, — handel, kwitnący przez całe stulecia, i do dziś dnia nie zlikwidowany. Aby go poprzeć, kościół rozmyślnie i bezwstydnie szerzył wśród ludu najniedorzeczniejsze zabobony, eksploatując je w sposób niemniej bezwstydny. Niełatwą jest rzeczą

---

[1]) Zob. recenzję w W. P. N 5 str. 94 i 95 Red.

napisanie historji handlu kościoła chrześcijańskiego; zresztą objętość dzieła nie pozwala mi wchodzić w szczegóły. To też podaję tu tylko krótki zarys, który mimo to — mam nadzieję — jak najlepiej przedstawi czytelnikom ogrom tego szantażu.

Znając się na słabostkach ludzkich, księża korzystali ze swego doświadczenia i dorabiali się majątków. Nie mogło ujść ich uwagi, że ludzie są mniej lub więcej obłąkani na punkcie oddawania czci relikwjom. Manja ta jest dla nich do dnia dzisiejszego niewyczerpalną kopalnią złota.

Jestem pewny, że każdy człowiek czci tę lub inną relikwję, bez względu na to, czy to będzie pukiel włosów ukochanej, czy też haftowany portfel, lub wysuszony kwiat, lub wstążka, związane z miłemi i drogiemi wspomnieniami. Nie można się też nie interesować pewnemi przedmiotami, które niegdyś były w użyciu wybitnych osób historycznych.

Zarówno grecy, jako też rzymianie mieli swe relikwje. Niektóre z nich podobne są do relikwij rzymsko-katolickich; weźmy np. „jajko Ledy“, „Palladjon“ lub „świętą tarczę“, która spadła z nieba, i wiele innych.

Relikwje hindusów bywały nieraz przedmiotem zaciekłych walk. Wystarczy chociażby wspomnieć o „zębie Buddy“. Mahometanie przechowywali chorągiew, szaty, brodę, i dwa zęby proroka. Jednem słowem każdy kult, każdy naród miał swe relikwje.

W historji rzymskiego kościoła nie było żadnego śladu kultu relikwij aż do chwili nawrócenia Konstantyna, cesarza rzymskiego, na chrześcijaństwo. Legenda głosi, że, podczas walki przy moście Milwijskim, Konstantyn ujrzał na niebie lśniący krzyż z napisem w języku greckim: „Z nim zwyciężysz“. Po tym cudownym wypadku Konstantyn kazał zrobić sztandar w kształcie krzyża, za którym jego żołnierze, w większości chrześcijanie, poszli ze szczególnym entuzjazmem.

Odtąd krzyż wszedł w modę. Wkrótce dzięki staraniom matki cesarza, Heleny, odnaleziono „prawdziwy“ krzyż, na którym Jezus przed 300 laty został ukrzyżowany. Prócz tego odnaleziono grób, w którym ciało boga-syna leżało aż do zmartwychwstania. Żaden z ówczesnych pisarzy co prawda nic o tem odkryciu nie wspomina. Nawet Euzebjusz pierwszy historyk kościoła, specjalista od kłamstw, opisując podróż cesarzowej Heleny po Palestynie, ani słowem nie nadmienia o tem niezwykłem odkryciu. Niemniej jednak historja ta została uznana za prawdziwą i kościół odtąd świętuje „wzniesienie krzyża“.

Na tem się jednak poszukiwania Heleny nie kończą. Wkrótce znajduje krzyże dwu „łotrów“, których ponoć ukrzyżowano wraz z Jezusem. Napisu, przymocowanego w myśl rozkazu Piłata do krzyża, nie znaleziono. Co tu robić? W jaki sposób odróżnić krzyż „święty“ od dwóch po-

zostałych? Księża jednak są pomysłowi i wnet znaleźli wyjście z tej sytuacji. Położyli chorego na jeden ze znalezionych krzyżów. Gdy mu się pogorszyło, wyrozumowali, iż jest to prawdopodobnie krzyż bezbożnika, który się śmiał z Jezusa. Położono go więc na inny krzyż. Gdy tym razem polepszyło mu się, przeniesiono go z krzyża bogobojnego zbója na trzeci krzyż. Chory wnet wyzdrowiał. W ten sposób krzyż Jezusa został odnaleziony![1])

Odnaleziono również groby i ciała wszystkich apostołów. Jeśli nie wiedziano gdzie który z nich umarł, lub został pochowany, w pomoc natychmiast przychodziło „boskie objawienie". W ten niezmiernie uproszczony sposób docierano do zwłok wszelakich męczenników i świętych, którzy, oczywiście, wykazywali postępy w dziedzinie cudów. „Objawienie boskie", samo się przez się rozumie, było specjalnością księży i mnichów, ale też i ludziom bardzo bogobojnym niekiedy udawało się — oczywiście „nie bez pomocy księży"— wchodzić w bliskie stosunki ze świętymi.

Pewna bogobojna niewiasta w klasztorze św. Mauryna obrała sobie Jana Chrzciciela za swego najbardziej umiłowanego świętego. W ciągu trzech lat błagała go codziennie, by dał jej bodaj małą cząstkę swego ciała. Św. Jan, mimo usilnych próśb, nie chciał się zmiłować nad nią! Niewiasta jednak uparła się i poprzysięgła, że dopóty będzie suszyła (nie będzie nic jadła), dopóki święty nie ustąpi. Wreszcie po siedmiodniowej bezwzględnej głodówce wielki palec świętego Jana znalazł się na ołtarzu. Trzej biskupi wspólnemi siłami, z wielką pobożnością i odpowiednim ceremonjałem owinęli cenną relikwję w płótno. Podczas tej ceremonji z palca świętego spłynęły trzy krople krwi; w ten sposób i biskupom również coś niecoś przypadło w udziale.

Z jak wielkim trudem odnaleziono ciała Szyllera i Webera! A wszak obydwaj umarli w czasie pokoju i w państwach, gdzie każdego nowonarodzonego i nieboszczyka skrzętnie się notuje w rejestrach. Tem bardziej dziwnem się wydaje, że w owych czasach, w kilkaset lat po śmierc odnajdywano nietylko kości, ale też i części składowe ubrań takich nawet świętych, których stracono jako zbrodniarzy, ciała zaś pochowano niewiadomo gdzie. Dziwniejszem jednak się wydaje, że odnajdywano taką obfitość części ciał, iż możnaby było zebrać z nich sześć a nawet i więcej kompletów! A więc mamy dwa ciała św. Dyonizego: w klasztorze świętego Dyonizego oraz w klasztorze świętego Emmerana, prócz tego w Pradze i Bambergu znajduje się kilka jego głów, w Monachjum zaś—jedno ramię. W ten sposób święty ten miał 2 ciała, 5 ramion i 4 głowy!

Chrześcijanie pierwszych stuleci nie czcili jeszcze ani

---

[1]) Por. W.P. 6 str. 116 „Relikwje a traktat wersalski".
Red.

Marji dziewicy, ani też świętych. Drwili często z pogan z powodu ich bogów, stanowiących jakoby sztab nadworny Jupitera, oraz z powodu oddawania czci boskiej cesarzom, która zresztą nie była bardzo rozpowszechniona. Nazywano cezarów „boskimi“, imiona ich wnoszono do kalendarza i wznoszono im za życia pomniki. Jeszcze więcej dokazywali później chrześcijanie z Ludwikiem XIV i z innemi ukorowanemi osobami.

Pierwsi święci w większości wypadków byli ludźmi nieznanymi i dziwnem się wydaje, że kult Marji powstał tak późno, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę, że dziewica wybrana z pośród miljonów dziewic świata jako bóstwo, „naczynie łaski“, była w każdym bądź razie o wiele milszym objektem czci, niż jakiś zwarjowany brudny pustelnik, urządzający sobie w mrowisku nasiadówkę.

Jeszcze w IV wieku nie oddawano czci boskiej Marji dziewicy. Przeciwnie, przedstawiano ją niemal jako heretyczkę. Opowiadano o niej takie rzeczy, które ówcześni chrześcijanie uważali za bezbożne. Sławny „ojciec“ kościoła Tertullian czyni jej wyrzuty, iż nie wierzyła w Jezusa! Origines i Bazyli zarzucają jej niegodziwe zwątpienie co do cierpień jej syna, Złotousty zaś uważa ją za skłonną do popełnienia samobójstwa, dowodząc tego w twierdzeniu, że anioł zapowiedział jej poczęcie Jezusa wpierw, niż dostrzegła swą ciążę, a to w obawie, iżby nagła wiadomość o tem nie popchnęła jej do samobójstwa ze wstydu.

Dopiero w V wieku zaczyna się rozwijać kult Marji. Odtąd kult ten coraz więcej rośnie, wkrótce zaczyna przewyższać nietylko kult świętych, ale i cześć boga i Jezusa. „Kto nie czci Marji, — mawiali księża — ten nie jest godny przebaczenia“.

Miłość czasami wymyśla dziwne epitety, a nawet i dziś jeszcze młodzieniec nazywa swą ukochaną: „mój kotku, mój gołąbku“. Tytuły nadawane Marji przez wiernych są jednak więcej niż dziwne. Między innemi nazywano ją: naczyniem duchowem, naczyniem poważnem, naczyniem osobliwego nabożeństwa, różą duchowną, wieżą dawidową, wieżą z kości słoniowej, domem złotym, tronem Salomona, krzakiem płonącym, plastrem miodu Samsona, świątynią trójcy, przystanią morską, arką przymierza, gwiazdą zaranną, bramą niebiańską i t. d.

Powszechnie dziś przyjęta nazwa „matka boska“ wywołało w V wieku wielkie zamieszanie. Nestor, ojciec kościoła, uważał ją za śmieszną i proponował przyjęcie nazwy „matka Chrystusa“. Lecz sobór efeski zadecydował na korzyść pierwszej nazwy.

Nic więc dziwnego, że zanosiło się już na oddawanie czci „babce boskiej“. Lecz papież Klemens XI w porę zapobiegł temu. Gdyby nie to, nasi prawowierni katolicy składaliby dziś cześć „wujkom i ciotkom boskim“.

Jezus — syn boży — według nauki kościoła chrześcijańskiego, jest jednak człowiekiem „współistotnym bogu, przez którego wszystko powstało, to co w niebie, i to, co na ziemi". Św. Bernard w ten sposób tłumaczy uczłowieczenie boga Jezusa: „Z boga i człowieka powstała uzdrawiająca maść: oba te pierwiastki były w łonie Marji razem roztarte, jak w miseczce aptekarskiej, zaś duch święty odegrał rolę tłuczka w moździeżu".

Niemniej dowcipnie wyjaśnił sprawę o trójcy, pewien franciszkanin, porównywając trójcę ze spodniami, które, mając trzy otwory, stanowią mimoto jedną całość.

Marja stała się dla uczonych i księży jabłkiem niezgody szczególnie zaciekle się sprzeczano co do „pokalanego czy niepokalanego poczęcia dziewicy". „Nie chodziło tu o to, czy Marja poczęła Jezusa pozbawiając się fizycznej dziewiczości (w tym bowiem wypadku panowała jednomyślna zgoda), lecz czy Marja była poczęta przez swą matkę bez „dziedzicznego grzechu". Dominikanie twierdzili, że Marja bynajmniej nie była niepokalanie poczęta, franciszkanie tego zdania nie podzielali. Na tem tle wybuchały między nimi zajadłe kłótnie, które trwały kilka stuleci. Jeszcze w 1740 r. uczeni zastanawiali się nad tym nonsensem, papież zaś Pius IX ogłosił go jako dogmat kościelny w r. 1854. Odtąd święta dziewica bardzo czuła na to, nie puszczała płazem, gdy ktoś podawał w wątpliwość jej nadprzyrodzone pochodzenie. Franciszkanie opowiadają o jednym wypadku takiej kary. Pewien dominikanin prawił kazanie przeciw niepokalanemu poczęciu. I oto nagle podłoga zapadła się pod nim i gruby księżulo wpadł po pas do otworu, przyczem w skutek nieprzystojnego a nagłego obnażenia, stał się pośmiewiskiem trzody.

Sprzeczano się również co do sposobu poczęcia dziewicy Jedni mniemali, iż poczęła przez ucho, inni zaś—że przez bok. Nie bez kłótni zastanawiano się i nad tem, czy Marja po urodzeniu Jezusa pozostała dziewicą. Św. Ambroży uporczywie obstaje przy tem mniemaniu, popierając je dość dziwnym argumentem. Między innemi mówi on: „Ponieważ Jezus powiedział: Ja wszystko odnawiam, jest on zatem zrodzony z dziewicy w sposób niepokalany, żeby go właśnie uważano za tego, kim jest, a mianowicie za boga, który zstąpił do nas. Mawiają: ona poczęła jako dziewica, urodziła zaś nie będąc nią. Jeśli jedno jest możliwe, to i drugie jest możliwe. Wszak poczęcie poprzedza połóg, który jest jego następstwem. Trzeba wierzyć słowom Jezusa, trzeba wierzyć słowom anioła, że „u boga wszystko jest możliwe". (Łuk. I, 37). Trzeba wierzyć w apostolskie symbole wiary. Nawet prorok już mówił, że dziewica nie tylko pocznie, lecz i urodzi (Izajasz VII, 14). Czyż ta brama świątyni przez którą nikt nie przeszedł prócz boga izraelskiego (Ezechjel XLIV, 1, 2) nie jest Marją, przez którą zbawiciel zeszedł na ziemię?

Czyż mało było cudów, przeczących naturze, cóż więc dziwnego, że dziewica urodziła człowieka“? i t. d.

Wszyscy nauczyciele kościoła, głoszący abstynencję płciową, stawiali Marję jako wzór niedościgniony życia dziewiczego. I oto wnet dziewice i mężatki zaczęły ją czcić więcej niż boga. Nie mogło to, oczywiście, podobać się tym, którzy chcieli naukę Jezusa zachować w czystości. Tem się tłumaczy opozycja przeciw Marji.

W 383 r. Helwidjusz napisał w obronie chrześcijaństwa książkę, w której, powołując się na Mateusza (I, 25). twierdził, że Marja po Jezusie miała od Józefa jeszcze dzieci. Powoływał się również na inne teksty ewangielji, gdzie jest mowa o braciach i siostrach Jezusa.

Św. Hieronim, oburzony zuchwałością Helwidjusza, wystąpił przeciw niemu, wzywając świętego ducha, „by obronił mieszkanie świętego łona, w którem przebywał dziesięć miesięcy, przeciw podejrzeniu o spółkowanie“, oraz boga-ojca „by poświadczył o dziewiczości matki jego syna“.

Podobną naukę szerzył mnich rzymski, Jowinjan, za co kościół rzucił na niego i jego zwolenników klątwę i wykreślił z pośród żyjących.

Nie można zachować powagi gdy się czyta, o jakich głupstwach księża pisali i toczyli spory! Suarès bardzo szczegółowo opisuje, w jaki sposób odbył się stosunek płciowy ducha świętego z Marją dziewicą, wypowiadając wszystkie domysły następnie o zachodzeniu w ciążę, na jakie było stać ówczesną epokę; zastanawia się nawet nad przebiegiem połogu dziewicy, chcąc stwierdzić, czy poród spowodował rozdarcie błony dziewiczej czy towarzyszyły mu normalne objawy.

Nie sądź jednak, czytelniku, że niepokalane poczęcie było jedynym przedmiotem sporów pomiędzy księżmi. Nie powinieneś się też śmiać z żydowskich rabinów, którzy całkiem poważnie rozwiązywali następujące zagadnienia: Czy Adam skrzesał ognia przy pomocy krzemienia i stali? Czy wolno jeść jajko, które kura zniosła w święto? i t. d. Mógłbym przytoczyć tu całą galerję podobnych, niemniej niedorzecznych, chrześcijańskich tematów spornych, które wywoływały wśród księży gorące dysputy, dochodzące niekiedy nawet do rozlewu krwi.

Księża np. sprzeczali się o to:

Czy Adam miał pępek?

Do jakiego gatunku należała jaskółka, która wpadła Tobjaszowi do oka?

Czy Piłat po osądzeniu Jezusa umył ręcę mydłem?

Czy można ochrzcić noworodka, jeśli zamiast głowy wysunie najpierw na świat siedzenie, a zajdzie potrzeba ochrzczenia go przed skończeniem porodu?

Co to było za drzewo, na które wlazł mały Zacheusz, gdy chciał zobaczyć Jezusa?

Jaką maścią namaściła Marja nogi Jezusa?

Czy nieszyte szaty, o które żołnierze rzucali kości, stanowiły jedyną garderobę Jezusa?

Ile wina wypito w Kanie Galilejskiej?

Co Jezus napisał palcem na piasku?

W jaki sposób Jezus zbawiłby świat, gdyby się urodził tykwą?

Czy bóg może szczekać?

Czy jedna kropla krwi Jezusa starczyłaby do odkupienia grzechów całego świata?

Czy bóg znajduje się w siedzącej czy też w stojącej pozycji?

Czy bóg może stworzyć górę bez doliny, dziecię bez ojca, lub też czy może kobietę pozbawioną dziewictwa, przeistoczyć w dziewicę?

Czy aniołowie tańczą menueta, czy też walca?

Czy wszyscy aniołowie śpiewają dyszkantem, czy też są pośród nich i basy?

W jaki sposób spędzają czas w piekle potępieni i jak tam jest gorąco?

Wielu zagadnień — zbyt gorszących — przytoczyć nie mogę. Poprzestanę tylko na przytoczeniu dwu i to w języku łacińskim: An Christus cum genetalibus in coelum ascenderit? et S. Virgo semen emiserit in commercio cum Spiritu sancto?

Nauka o komunji, o chrzcie oraz inne chrześcijańskie misterja wywoływały również często zacięte spory. Spierano się więc o to: czy djabeł może udzielić chrztu, zgodnego z prawem kanonicznem?

Czy można, w razie konieczności, chrzcić winem, piaskiem i t. d., czy też wystarczy zwykła plwocina?

Czy należy uważać za chrzczoną mysz, która się napiła wody święconej?

Co trzeba uczynić, gdy niemowlę zanieczyści chrzcielnicę? (to się przytrafiło Wacławowi Czeskiemu i stąd przepowiadano mu liczne nieszczęścia).

Albrecht wielki, biskup regensburski (zm. 1280 r. w Kolonji) głęboko się zastanawiał nad tem, czy Marja była blondynką, czy też brunetką, czarnooką, czy niebieskooką, wysmukłą czy tęgą, wysokiego czy małego wzrostu. Nie wiem do jakich wyników doszedł on w swych dociekaniach; nie chcę też wyliczać tu przeszło 20 foljałów jego utworów, które się zachowały do dziś dnia. Na podstawie przechowanych relikwij, przypuszczać należy, iż Marja miała pstre włosy, księża bowiem pokazują nam włosy ciemnopłowe, jasno-płowe, czarne i rude. Włosy, któremi ona w jedno ze świąt swoich własnoręcznie zacerowała koszulę św. Tomasza arcybiskupa, były zresztą, jak na złość blond.

W każdym bądź razie Marja była piękną: aczkolwiek nie mamy jej podobizny, musimy na słowo wierzyć świętym

ojcom kościoła, którzy o tem jednogłośnie twierdzą. Im, zresztą, jako świętym „królowa niebios“ często się zjawiała.

Św. Damjan, zmarły w 1059 r., opowiada, „że bóg we własnej osobie olśniony pięknością świętej dziewicy rozgorzał ku niej gorącą miłością“. Na zwołanem później posiedzeniu niebiańskim opowiadał zdziwionym aniołom o zbawieniu ludzkości i odrodzeniu wszechbytu, jednocześnie zaś udzielił im wiadomości o Marji. Archaniołowi Gabrjelowi niezwłocznie wręczono list, zawierający pozdrowienie dla dziewicy, oraz wiadomości o uczłowieczeniu zbawiciela, o szczegółach zbawienia, o nadmiarze łaski, o wielkości królestwa niebieskiego i o jego radościach. Gabrjel wywiązał się ze swego zadania, a Marja natychmiast po rozmowie z nim poczuła boga w swem łonie.

Koran głosi, iż do Marji, stojącej obok palmy, zbliżył się anioł i rzekł: „Podaruję ci chłopca“.

Dwulicowość kleru i wdzięczność za to wobec niego Polski, a innych krajów

W Nrze 24 „Wolnomyśliciela Polskiego“ w artykule p. t. „Watykan a Powstanie Listopadowe“, była poruszona rola kleru rzymskiego (kler innych wyznań nie jest lepszy) w Powstaniu Listopadowem 1830/31 roku. Z garści przytoczonych tam faktów wyziera naga prawda zdrady powstania, a przezto i Polski, przez kler rzymski, który dziś za to, jakby na urągowisko, niepodległa Polska nietylko suto żywi i pieczołowicie ochrania, ale i dekoruje orderami „Polski Odrodzonej“. Dzieje się to dzięki ciemnocie naszego ludu, konkordatowi i carskim kodeksom.

Rola kleru, tych kruków, tylekroć kraczących nad tragedjami ludów, jest we wszystkich epokach ich istnienia i we wszystkich częściach świata jednakowa wobec wszelkich porywów wolnościowo-postępowych, a mianowicie: bezwzględnie wroga.

Oto ciekawą notatkę zamieszcza rosyjski dziennik „Za Swobodu!“ (niemniej klerykalny i wrogi postępowi) z dn. 21/XII 1930 r., omawiającą stosunek kleru rzymskiego do walk niepodległościowych Południowej Ameryki z hiszpańskimi najeźdźcami, a tak bardzo przypominającą stosunek tegoż kleru do powstań polskich przeciw caratowi.

Przytaczam tu w przekładzie najistotniejszy ustęp tej notatki, aby mówił sam za siebie:[1])

„W Paryżu, w środę, 17 grudnia, odbył się obchód uczczenia pamięci wyswobodziciela Południowej Ameryki, Szymona Boliwara, z powodu stulecia jego śmierci.

---

[1]) Podkreślenia moje — A. Ś.

Na obchód złożyły się: uroczyste nabożeństwo w kościele „Inwalidów“, złożenie wieńca na grobie „Nieznanego Żołnierza“ i obiad reprezentacyjny w ratuszu.

Inicjatorem obchodu był korpus dyplomatyczny przedstawicieli republik Boliwji, Wenezueli, Kolumbji, Ekwadoru i Peru.

Szymon Boliwar urodził się w Karakasie w 1738 roku. Długo podróżował po Europie, kształcił się w Paryżu, w końcu powrócil do ojczyzny, owiany ideą uwolnienia kraju z hiszpańskiej niewoli.

Od 1810 roku w Południowej Ameryce dał się zauważyć wznowiony ruch rewolucyjny, na którego czele stał Boliwar. 26 marca 1812 roku zdarzyło się wielkie trzęsienie ziemi; duchowieństwo zaczęło to trzęsienie ziemi tłomaczyć, jako karę bożą za wystąpienia rewolucyjne przeciwko Hiszpanji — przyczem na głowy rewolucjonistów miały spaść jeszcze straszniejsze klęski.

Ale wkrótce walka przybrała otwarty charakter. Zaczęły się lata krwawych wojen ze zmiennem powodzeniem. Boliwar dziesiątki razy znajdował się o włos od śmierci (i bóg nie mógł zabić grzesznika? — przyp. mój. A. Ś.), hiszpanie rozbijali go niejednokrotnie, ale „Libertador“ (Oswobodziciel) niezwłocznie wzniecał nowe powstanie, formował armję i zdobywał miasto za miastem. Po rewolucji hiszpańskiej w 1820 roku, udało mu się uwolnić Wenezuelę, Chile, Kolumbję, Peru, La Platę. Na cześć oswobodziciela cały kraj został nazwany Boliwją“.

Identycznie więc, jak u nas. Potępiali, wyklinali, gromili ruch wolnościowy; a że ich potępienia nic nie pomogły i kraj krwawym wysiłkiem wyzwolił się z pod obcego jarzma, przeto śpiewają teraz obłudnie „Te Deum“ i modlą się nad prochami potępionych przez siebie bohaterów. Bo interes przedewszystkiem. Wszędzie ten kler, jego etyka i jego metody są jednakowe: zdradzieckie, reakcyjne i judaszowskie. Tylko „wdzięczność“ ludów dla kleru i kościoła jest różna.

Bo oto, gdy Ameryka po wyzwoleniu się z pod panowania Hiszpanów, ograniczyła do minimum, a nawet usiłuje wyeliminować zupełnie wpływy kleru (Meksyk) i kościoła z życia publiczno-państwowego, my, Polacy, po zrzuceniu jarzma carskiego, tak bronionego przez kler, faworyzujemy tych sprzymierzeńców ucisku, dekorujemy ich orderami, przeznaczonemi dla ludzi, którzy się zasłużyli Polsce, oddajemy pod ich „zbawienną“ kuratelę szkoły i sumienie obywateli, aby mogli tych obywateli nadal znieprawiać, wynaradawiać, odpolszczać, a na dodatek dopłacamy im jeszcze 23 miljony złotych rocznie z podatków publicznych, z czego część idzie do kiesy watykańskiego monarchy, aby miał za co żyć wygodnie i zbytkownie, zakładać szczerozłote aparaty telefoniczne, okuwać złotem wagony kolejowe, budować

stacje radjowe, nabywać karabiny maszynowe i t. p., gdy my, potomkowie wyklinanych przez jego poprzedników bohaterów, przeżywamy ciężki kryzys gospodarczy i cierpimy niedostatek, będąc przytem oddani przez państwo, wywalczone w imię haseł „potępionych“ przodków, pod przemożny, reakcyjny wpływ Watykanu.

I na tem właśnie polega zasadnicza różnica stosunku Polski dzisiejszej, a innych narodów do zaprzysięgłego wroga wszelkiej wolności.

Anna Śm-czowa

Kronika

Historykom dla pamięci czyli wolności konstytucyjne w Polsce konkordatowej

W nrze 7 naszego pisma daliśmy pozgonną wzmiankę o naszym współideowcu Czesławie Kosnakowskim, który w m. grudniu utonął w Iłżance. Na parę dni przed śmiercią otrzymaliśmy od Zmarłego list, w którym nam pisał, co następuje:

„W miesiącu wrześniu wysłałem pismo do Was z prośbą o nieprzysyłanie mi „Wolnomyśliciela Polskiego“ bez podania przyczyn. Jednak dziś już mogę wszystko opisać. Otóż dn. 1 sierpnia 1930 r. po 14 miesiącach bezrobocia „za wiarę“, dostałem posadę biurową w sądzie w Zwoleniu z tem (t. zn. pod tym warunkiem, p. n.), że wyrzeknę się herezji—tak, dla świętego spokoju. Nieprawda! Gdy czarnosecińcy dowiedzieli się, że nie zdycham z głodu, a pracuję, przypuścili szturm do sędziego P. Stangierskiego. Szturm i to kilkakrotny się nie udał. Wówczas uderzono wyżej, t. j. do Prezesa Sądu Okręgowego w Radomiu p. Zaborowskiego i tam zbożne (od „z bogiem“, uw. n.) dzieło się udało, bo otrzymałem od P. Prezesa Sądu Okręgowego w Radomiu pismo z dnia 25.XI.1930 r. № 11776/30, że zostaję zwolniony z dniem 15 grudnia 1930 r. P. Sędzia Stangierski w zaświadczeniu z dn. 20.XII.1930 r. № H. 1245/30 między innemi tak pisze: „że p. Czesław Kosnakowski podczas pełnienia obowiązków w tutejszym Sądzie (znaczy w Zwoleniu) okazał się bardzo dobrym i sumiennym pracownikiem, a powierzone mu czynności spełniał akuratnie i punktualnie“.

Ludzie uczciwi i myślący państwowo, żegnali mnie z żalem i robili wszystko, bym pracował i służył Państwu Polskiemu, natomiast czarna międzynarodówka, watykańscy okupanci, w osobach takich..., jak ks ...., który... i ks....., człowiek bez... robili wszystko, aby mnie pozbawić chleba.

I dziwna rzecz, że w Państwie Polskiem ludzie wysoko postawieni ulegają pierwszemu lepszemu z brzega analfabecie i ogłupiaczowi, jakim jest ksiądz katolicki na prowincji“. (Tu następuje szczegółowsza charakterystyka obu wymienionych panów, której nie możemy przytoczyć, z uwagi na to, że autor tej charakterystyki nie mógłby już jej udowodnić; p. n.). „I ksiądz ten, w dodatku prałat, stoi na straży sumień ludzkich i kogo chce, to może zniweczyć, bo jeżeli powie, że ten a ten jest komunistą, to święte. Taki wywiadowca watykański więcej znaczy niż cała ekspozytura polityczna, bo każdego, kogo on wskaże, rejestruje się w Starostwie, jako nieprawomyślnego, czy komunistę, i nietylko rejestruje, lecz i aresztuje i sadza do więzienia“..... (Tu autor przytacza kilka takich aresztowań, na skutek doniesień „księdza prałata“, o czem jako urzędnik sądowy autor listu wiedział doskonale, p. n.).

Wyobrażamy sobie, z jaką ewangieliczną radością dowiedzieli się obaj ci słudzy niebios i kościoła o tragicznej śmierci znienawidzonego „heretyka“.

„Wady inteligencji polskiej“

Nadesłano nam poniższą odezwę, która wystawia bardzo pochlebną cenzurkę inteligencji polskiej, a w szczególności „szczupłemu jej gronu“, znajdującemu się w Wysokiem Mazowieckiem.

Szanowni i Drodzy Państwo!

W każdym narodzie kierownicze stanowisko zajmuje inteligencja. Ona, mając decydujący wpływ na wszystkie warstwy, ponosi odpowiedzialność za losy państwa. Biada inteligencji, jeżeli zadania swego nie spełni. Wtedy życie samo straszliwie zemści się na niej. Przykładów potemu w historji nie brak, a najjaskrawszy z nich — to przykład Rosji bolszewickiej.

Jeżeli chodzi o nasz Naród, to w czasach porozbiorowych inteligencja rolę swą zaszczytnie spełniła, nieustannie budząc ducha religijnego i patrjotycznego. Dziś przed inteligencją polską ścielą się trudne zadania. Ma ona bowiem przewodzić Narodowi we wskrzeszonem państwie. Aby temu zadaniu mogła sprostać, musi zaopatrzyć się w duży zapas sił duchowych. Niewyczerpaną krynicą sił moralnych jest religja katolicka. Niestety nie wszystka nasza inteligencja docenia jej znaczenie. W teorji olbrzymia część przyznaje się do katolicyzmu, w praktyce jednak przeczy temu, gdyż nie bierze czynnego udziału w życiu Kościoła. Lud nasz jest wierzącym i praktykującym, z wiary czerpie on siły do wytrwania w dobrem. Czy jednak długo się ostoi, gdy będzie stale patrzał na przykłady, jak najbardziej oświecona warstwa stroni od Kościoła? Napewno pójdzie w jej ślady, co w następstwie pociągnie za sobą bezład w kraju.

W powierzonej mi parafji znajduje się szczupłe grono inteligencji, które niestety w mniejszym czy większym stopniu podziela wady inteligencji polskiej, bo zagranicą dzięki Bogu inteligencja dawno się ocknęła. Największą bolączką tutejszej inteligencji jest: nieuczęszczanie w niedziele i święta na Mszę św.; nieodbywanie spowiedzi i nieprzyjmowanie Komunji św. w czasie wielkanocnym, nieuświadomienie katolickie, pochodzące z niesłuchania słowa bożego w kościele i nieczytanie katolickich pism i książek w domu.

Troska o powierzone mi dusze (przez kogo? p. n.) karze mi budzić uśpione sumienia, polecać lekarstwa na niedomagania i wskazywać drogi wiodące z odmętów życia do Boga.

Za najbardziej skuteczne i nieodzowne środki naprawy uważam:

1. Pojednanie się z Bogiem przez Sakrament Pokuty i Komunji św.
2. Posiadanie w każdej rodzinie pisma katolickiego (dziennika lub tygodnika, odnośne numery pism katolickich, ściśle bezpartyjnych załączam).
3. Czynne popieranie katolickich organizacyj, (np. Stow. Pań Miłosierdzia, Kół Misyjnych, Patronatu nad Stow. Młodzieży Polskiej, Stow. Robotników Chrześć. i t. d.) i bractw (Arcybractwo Matek Chrześć. Różańca N.M.P. i t. d.).

Ojciec św., Pius XI, który tak dobrze rozumie ducha dzisiejszych czasów, nakłada na wiernych obowiązek współpracy z Kościołem (tak zw. Akcja Katolicka).

Doba dzisiejsza w szczególny sposób potrzebuje ludzi wyraźnych. Półśrodki nigdy do celu nie doprowadzą. Dlatego wielki jest czas, by niejasny i niewyraźny stosunek do Kościoła zmienić na jasny i wyraźny. Za Kościołem lub przeciw Niemu — środka niema.

A zatem precz z kompromisem, precz z jakąś niemądrą obawą w wyznawaniu katolickich zasad. Jutro należy do ludzi wyraźnych i zdecydowanych.

Szanowni i Drodzy Państwo! Weźcie pod uwagę to wezwanie odpowiedzcie na nie czynem.

Niegodny sługa dusz waszych
Ks. Kan. Rogiński
Proboszcz Wys. Mazowiecki.

Wysokie-Mazowieckie, w Lutym 1931

Podkreślenia nasze. Jak na tę uniżoną suplikę odpowiedziała inteligencja z Wysokiego-Mazowieckiego — nie wiemy. Musi ona jednakże dobrze się orjentować w tem, że jej rzekome „wady" są właściwie zaletami i należytem spełnianiem swego zadania, skoro „stroni od kościoła" i nie chce obłudnie „świecić przykładem" „wierzącemu i praktykującemu" ludowi.

„Akademja ku czci Piusa XI"

Pod tym tytułem czytamy szczegółowe sprawozdanie w „Kurjerze Porannym" z dn. 23 lutego z pierwszej w tym roku (w Warszawie) akademji ku czci watykańskiego monarchy, z udziałem P. Prezydenta Rzeczypospolitej i członków rządu, na której nuncjusz Marmaggi wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Prezydencie! Muszę podziękować przedewszystkiem Waszej Ekscelencji, że zechciał przyłączyć się do naszego pięknego święta, okazując swój szacunek dla Najwyższego Pasterza i naszego Ojca Św. Piusa XI. W osobie Waszej Ekscelencji Najwyższym Dostojniku Rzeczypospolitej, widzę całą Polskę w świetle jej wielkich tradycyj katolickich i jej czynów bohaterskich w obronie wiary i cywilizacji chrześcijańskiej. Cześć Polsce, „semper fidelis", i jej sławnemu Naczelnikowi. (p. n.).

Przemówienie to zostało przyjęte „burzą oklasków", a orkiestra 36 pp. L. A. odegrała hymn narodowy, jako że radość była ogólna.

Z żałobnej karty

W dniu 25 marca r. b. odszedł dobrowolnie od życia niezłomny wolnomyśliciel kpt. pilot Jerzy Rokossowski, szczery nasz przyjaciel od lat 10-u. Był jednym z pierwszych młodych entuzjastów, którzy na nasze wezwanie w roku 1921 stanęli w naszych szeregach.

Cześć Jego pamięci!

Odczyty w P. Z. M. W.

W dniu 9 kwietnia r. b. odbył się odczyt ob. Wiesława Stena p. t. Jezus a ideał ludzkości.

Z prasy

CO KARDYNAŁOWIE SĄDZĄ NAPRAWDĘ O PRYMACIE PAPIESKIM?

„Droga życia“ (Nr. 3) przypomina za angielską „Prawdą“ (The Truth, Miesięcznik akatolicki z dn. 3.XI 1911) radę kardynałów, jakiej udzielili oni w r. 1551 papieżowi Juljuszowi III. Rada ta brzmi:

„Ze wszystkiego, co możemy Waszej świętobliwości radzić, uważamy za rzecz najważniejszą, godną użycia wszystkich sił, aby czytanie ewangelji jaknajmniej było dozwolone, zwłaszcza w językach ludowych i w krajach, które Ci są poddane. Powinna wystarczyć ta trocha, co się zwykle czyta podczas mszy św., zaś więcej czytać nie powinno być dozwolone. Dopóki lud kontentuje się tem małem, dopóty będzie Ci się powodziło.

Skoro jednak lud zapragnie czegoś więcej się dowiedzieć, sprawa Twoja zacznie upadać. Zaprawdę, skoro ktoś zacznie pilnie czytać naukę biblji i ją porównywać z tem, co się w naszych kościołach dzieje, natychmiast natrafi na sprzeczność i pozna, że nasza nauka z tamtą się nie zgadza, a nawet wręcz jej jest przeciwną.

Dlatego uważamy za konieczne usunąć biblję z oczu narodu, ale z wielką ostrożnością, aby z tego powodu nie powstała burza“.

Tak mówią sobie panowie — augurowie w cztery oczy, ale wobec świata, który ponoć chce być oszukiwany, mówi się probabilistycznie zgoła co innego. A naiwni ino kiwają z podziwu głowami i wierzą. My nie.

A JEDNAK POLSKA NIE POSIADA USTROJU KATOLICKIEGO

Stwierdza to ze smutkiem jeden z „konsulów państwa papieskiego“, ukryty za kryptonimem Eskaem w *„Kurjerze Warszawskim“* (Nr. 73). Bo oto tak pisze:

„Czy dzisiejszy ustrój (Polski) można nazwać katolickim? Każdy, kto zna w tej mierze dyrektywy Stolicy Świętej, a te dla nas w tym wypadku są decydujące, bo na autorytecie nieomylności oparte, musi bezstronnie stwierdzić, że ustrój dotychczasowy nazwać katolickim byłoby zbytnią śmiałością. Bo nie gwarantuje on, iż prawodawstwo nasze (ma to znaczyć: polskie, uw. n.). winno być zgodne z nauką katolicką“.

A dalej:

„W dziedzinie szkolnictwa dotychczasowa konstytucja wprowadziła szkołę mieszaną, co, jak wiemy, jest zupełnie niezgodne z postulatem katolickim szkoły wyznaniowej“. (p. n.).

Dobrze. Ale co to jest właściwie „ustrój katolicki“? Czyż nie byłoby lepiej powiedzieć odrazu, że ustrój Polski nie jest ustrojem państwa kościelnego? Oto przykład, jak konkordat przewraca w głowach różnym zaświatowym ustrojowcom i jakie w nich budzi apetyty. Ano, niechaj się pocieszają, dopóki jeszcze mogą, bo niewiadomo, jak to długo jeszcze będzie tej zabawy w Polsce.

PRAWDA? CZY ZMYŚLENIE?

W związku z wyjazdem Marszałka Piłsudskiego na Maderę pewna część prasy zabawiała się w przypuszczenia, jaką Marszałek obierze drogę powrotną. Życzeniem wielu, było, aby ta droga, jak każda ponoć droga, wiodła do Rzymu a raczej do Watykanu. Otóż jeden z księży, zamieszkały w Rzymie, będący korespondentem *„Illustrowanego kurjera codziennego“*, taką nadesłał temu pismu informację:

„Starałem się wysondować, jaki panuje nastrój w Watykanie w stosunku do osoby marszałka Piłsudskiego i przekonałem się, że Ojciec św., odnosi się do marszałka bardzo serdecznie i w razie przyjazdu jego do Watykanu, byłby milej widziany, niż niejeden monarcha.

Jak wiadowo, marszałek Piłsudski jeszcze jako Naczelnik Państwa dał słowo ówczesnemu nuncjuszowi Rattiemu, dzisiejszemu papieżowi, że dopóki będzie żył, nie dopuści, aby kościołowi katolickiemu w Polsce stała się jakakolwiek krzywda.

Marszałek Piłsudski dotrzymuje słowa“.[1])

A mimo to wciąż czytamy w prasie klerykalnej, że kościołowi katolickiemu nigdzie nie dzieje się taka krzywda, jak w Polsce, głównie z powodu rzekomego popierania przez rząd sekciarstwa.

Oto choćby niedaleko szukać, posłuchajmy, jakie wypisuje jeremiady ks. Choromański w Nr. 72 Kurjera Warszawskiego:

„Obecna konstytucja nie zagwarantowała dostatecznie należytego stanowiska Kościołowi katolickiemu w społeczeństwie, a co za tem idzie, należytego wpływu tegoż kościoła na życie społeczne i polityczne w naszym kraju“.

„Cóż z tego, że Kościół, jak mówi konstytucja, rządzi się własnemi prawami — kiedy jednocześnie słychać o przygotowywaniu i wprowadzeniu posunięć niezgodnych z sumieniem katolickiem — że wspomnę przygotowywany projekt ustawy małżeńskiej i nową przysięgę, wprowadzoną w sądownictwie“.

Ale to nic, bo taki, któryby klerowi katolickiemu dogodził, jeszcze się nie urodził.

Bo „trzeba pamiętać i o tem — kończy ks. Ch. — że nie chodzi tu o jakieś koncesje ze strony państwa na rzecz Kościoła, o jakieś przywileje dla katolików, o jakiś akt łaski. Nie, chodzi tylko o proste uznanie tego, co Kościołowi z ustanowienia Bożego się należy.

O nic więcej“.

Wierzymy, że o nic więcej nie chodzi.

„SMUTNE GŁUPOTKI POLSKIEGO NARODU“

W Nrze 12 *„Wiadomości literackich“* p. Boy-Żeleński zamieścił urywki swej korespondencji z Jakóbem Wojciechowskim, autorem „Życiorysu własnego robotnika“ (Poznań, 1930). W jednym z listów Wojciechowski tak pisze:

---

[1]) W dalszym ciągu swej korespondencji sondownik nastrojów watykańskich daje delikatnie do zrozumienia Marszałkowi Piłsudskiemu, aby wzorem Sobieskiego wzniósł jeszcze jeden kościół w Rzymie.

...miałem sposobność wysłuchać też nieraz referat przez naszego księdza proboszcza o tych smutnych głupotkach naszego polskiego narodu, a zwłaszcza tu w tych stronach. To nasze powiatowe miasto Szubin było to miejsce niemal największej głupoty naszej Polski, bo znajdował się tam sąd(!) Kiedy jedna niewiasta drugą oskarżyła, że jej krowę oczarowała, lub inne sprawy, że ma czarta w sobie lub coś podobnego, to zjechał się sąd i tam pomimo przysięgi tej niewinnej niewiasty, że nie ma z czartem nic wspólnego, przez litość była skazana na śmierć haniebną. Tak samo przytoczył nam kilka przykładów, kiedy ktokolwiek pozwolił sobie wymówić coś przeciw wierze, był ten męczony męką dzisiaj nie do opisania.

A więc nawet prosty robotnik z trudem umiejący pisać nie dopuścił by dziś do palenia czarownic i nie dałby się poszczuć księdzu z Szubina do samosądu nad bezbożnikami.

REPUBLIKI DZIECIĘCE

Kwietniowy Nr. „*Pielgrzyma Polskiego*“ zamieścił pod powyższym tytułem artykuł o kolonjach dziecięcych, zorganizowanych przez ugrupowania socjalistyczne Austrji i Niemiec. Pierwsza z tych republik została założone w r. 1919 w Gmund w Austrji. W Niemczech jest ich obecnie sześć. Liczą one 8.500 dzieci. Wzorową kolonją jest „republika“ na wyspie Namedy na Renie.

„Dzieci przystępują do gminy dobrowolnie, są posłuszne prawom, jakie same sobie stworzyły i zobowiązują się być dla siebie dobrymi towarzyszami.

„Zasady i poglądy wygłaszane przez dzieci i młodzież, należącą do republik, są skrajnie rewolucyjne... Głoszą one, że dzieci powinny być odbierane rodzicom i wychowywane w gminach wśród dzieci i młodzieży“.

W szkołach republikańskich panuje koedukacja. „Burżujskie i bigoteryjne przesądy“ zostały zupełnie wyrzucone z programów. Dzieci z republiki Namedy mają swój hymn: „Dzieci bez boga“.

Szkoda, że autor, czy autorka tego artykułu przejaskrawił(a) ten obraz odtworzony na podstawie klerykalnej prasy niemieckiej i francuskiej dodatkami charakteru oszczerczego. Mamy tu na myśli owo wspólne sypianie chłopców i dziewczynek.

SKOŃCZYŁO SIĘ NADRABIANIE MINĄ

Dotąd kler wszystkich maści nadrabiał miną, jak mógł, i twierdził wbrew wyraźnej oczywistości, że miljony rubli, rzucanych przez bolszewików na walkę z przesądami kościelnemi i wpływami kleru, idą na marne. Teraz to wspólne dodawanie sobie otuchy dobiegło widocznie kresu, bo oto w tymże N-rze „*Pielgrzyma Polskiego*“ czytamy taki urywek z listu jednego z pastorów reformowanych z Rosji sowieckiej:

„Nasza przyszłość jest beznadziejna i to nietylko ze względu na okoliczności, w jakich żyjemy, ale głównie z powodu zupełnego osłabienia życia religijnego w łonie kościołów.

Młodzież miejska przepadła już dla nas zupełnie. Pokolenie ateistów wzrasta. Nic już nie zdoła

powstrzymać ruchu ateistycznego, ponieważ wszystka władza, wszystkie prawa i cały wpływ na młodzież zostały nam odebrane. A czemże się stanie kościół bez młodzieży?...“

Ano, poprostu przestanie istnieć, choć bramy piekielne miały go nie zwyciężyć. Na wszystko, szanowni, przychodzi czas.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. O. Paszkiewiczowi, Villerupt. Aby Wasz spór z tow. J. rozstrzygnąć, należy wpierw ściślej określić: co rozumiemy pod słowem „wiedza“, a co pod słowem „literatura“, gdyż terminy te mają różne znaczenie. „Sztuka“, (albo inaczej sztuki piękne), oznacza wszelką twórczość artystyczną o charakterze estetycznym, mającą na celu oddziaływanie na nasze uczucie i wyobraźnię. Do nich należą: architektura, rzeźba, malarstwo, muzyka i t. zw. „literatura piękna“, powieść, poezja, dramat oraz sztuki odtwórcze, jak artystyczne wykonywanie utworów muzycznych, balet, gra sceniczna... Prócz beletrystyki (z franc. beletrystyka, od belles-lettres): pod słowem „literatura“ rozumiemy także całokształt piśmiennictwa (utworów pisanych i drukowanych), czyto danego narodu, czy w danym języku, czy z danego działu naukowego, czy wreszcie całej ludzkości (literatura powszechna). Do tak szeroko pojętej literatury wchodzi również i piśmiennictwo naukowe.

Słowo „wiedza“ bywa używane w znaczeniu „nauka“. Właściwie zaś „wiedza“ oznacza wszystko to, co człowiek wie z danego działu lub z danej specjalności. Wiedza w tem znaczeniu — to ogół umiejętności ludzkich, czyli całego naszego zasobu umysłowego, nagromadzonego przez poszczególne nauki (zob. W. P. Nr. 15 z 1929 r. odpowiedzi red.). Mówimy więc: wiedza artystyczna, wiedza rzemieślnicza, wiedza przyrodnicza, wiedza naukowa i tp.

Jeżeli więc pod słowem „wiedza“ rozumieliście naukę, jako pojęcie stanu i wyników ostatnich badań naukowych, opartych na doświadczeniu, a pod słowem „literatura“ — literaturę piękną, to istotnie tak pojęta wiedza z tak pojętą literaturą i sztuką nie ma nic wspólnego, prócz tego, że jedna i druga jest dziełem ludzkiem. Powieściopisarz lub poeta mogą być propagatorami czy popularyzatorami pewnych wiadomości naukowych, ale to nie będzie jeszcze nauka. Nauka bada i opisuje zjawiska, pracuje pod ścisłą kontrolą pewnych ustalonych metod, oblicza, mierzy, sprawdza, wyciąga logiczne wnioski, formułuje prawa, stawia hipotezy (przypuszczenia naukowe)... Natomiast całkiem inny charakter ma twórczość artystyczna i beletrystyczna. Uczony stara się nas przekonać, artysta stara się nas wzruszyć i zachwycić. Rządzi się przytem zmyśleniem i fantazją. Uczonemu zaś zmyślać i fantazjować nie wolno.

Uczony przemawia do naszego rozumu i poznania, artysta i literat (beletrysta) do naszego uczucia i wyobraźni. Prawda uczonego jest charakteru niemal wyłącznie umysłowego odkrywczego, prawda artysty jest charakteru wzruszeniowego i td.

Porozumcie się więc uprzednio z tow. J., co każdy z Was pojmuje pod jednym i drugim terminem. W przeciwnym razie sporu nie zakończycie.

W handlu księgarskim znajduje się obecnie 5 tomowa „Encyklopedja powszechna ilustrowana" Trzaski, Ewerta i Michalskiego. Cena całości w oprawie płóciennej 390 zł. w półskórkowej 440 zł. Prócz tego wychodzi w Krakowie u „Gutenberga" Encyklopedja powszechna ilustr. mająca się składać z 16 u — 18-u tomów (wyszła mniej więcej połowa). Cena tomu w oprawie ok. 12 zł.

Książki polskie, sprowadzane do Francji są wolne od cła.

Ob. W. Zabłockiemu. „Stowarzyszenie szerzenia ateizmu", o którem daliśmy wzmiankę w N-rze 10 naszego pisma (str. 216) brzmi po ang.: „American Assocation for the advancement of atheism". Generalny sekretarjat znajduje się w New Yorku Nr. 307 East 14 th street.

Ob. A. Schillingowi, Pittsburgh. Za ulotkę Ingersolla dziękujemy. O ile można, prosimy o inne jeszcze wydawnictwa.

Ob. Laskowskiemu. Państwo Polskie niema jeszcze własnych przepisów o grzebaniu zmarłych. Posługuje się dotąd odpowiedniemi przepisami zaborczemi. Projekt takiej ustawy ma być dopiero wniesiony do sejmu (zob. W. P. Nr. 10, str. 216). Dopóki nie zostaną wydane przepisy, dopuszczające cmentarze gminne, wspólne dla wszystkich wyznań — nowy Wasz cmentarz zostanie natychmiast zagarnięty przez waszego proboszcza. Radzimy więc zaczekać z urządzaniem tego cmentarza do czasu wyjścia ustawy o grzebaniu zmarłych, bo to, co kościół rzymski raz uzna za swoje i pokropi, nikt mu w Polsce nie odbierze do czasu zniesienia konkordatu i oddzielenia kościoła od państwa. Z chwilą, gdy ten rozdział nastąpi żaden niekatolik czy bezwyznaniowiec nie będzie ogłaszany — za „antypaństwowca", bo wtedy zaprzysięgłymi antypaństwowcami będą wszyscy księża katoliccy, jak są dziś nimi na Litwie kowieńskiej, która dąży do obalenia konkordatu.

Po ogłoszeniu w Dzienniku ustaw wspomnianej ustawy napiszemy o niej niezwłocznie w W. P.

Godzimy się z Wami całkowicie, że „całe społeczeństwo polskie powinno walczyć z klerem i z wszelkiemi przesądami religijnemi oraz dążyć do rozdziału kościoła od państwa,

do zaprowadzenia ślubów cywilnych, świeckich akt stanu cywilnego i usunięcia nauki religji z programów szkolnych".

Dziś żadne całkowicie niezawisłe państwo nie zniesie tego, aby dzielić się władzą z innymi. A czemżeż jest konkordat w tem brzmieniu, jak polski, jeżeli nie rezygnacją z szeregu najważniejszych uprawnień państwowych na rzecz obcego przybłędy, który się narzutliwie uczepił Polski i ssie z niej najżywotniejsze soki od tysiącolecia?

Czytelnikowi S. z Warszawy. Myśli zawarte w uwagach p. t. „Twarzą do ludu" są zupełnie słuszne. Świadome jednostki z pośród proletarjatu pracującego fizycznie należą do nas i są naszymi zwolennikami. Reszta jest kwestją czasu, który staramy się skracać w miarę sił i możności. Polski nie można jeszcze żadną miarą porównywać z Austrją, Niemcami i Czechosłowacją. Nawet — kto wie — czy Litwa kowieńska nas nie zdystansuje w swoim stosunku do Watykanu.

Ob. Zaturskiej. Rozdział kościoła od państwa nastąpił w Turcji 9 kwietnia 1928 r.

Głosy czytelników

O HONOROWANIE JĘZYKA URZĘDOWEGO

Warszawa, w marcu.

Prowadząc meldunki w jednym z domów, otrzymałem do zameldowania metrykę urodzenia przyjętej w tych dniach służącej.

Metryka ta sporządzona na blankiecie, którego odpis podaję poniżej, nie zawiera ani jednego wyrazu w polskim języku,—nie wyłączając imienia i nazwiska akuszerki (obstetrix) Hedvigis Mazur, wypełniony jest całkowicie po łacinie.

Rozzuchwalone konkordatem katolickie duchowieństwo maltretuje urzędowy język polski, uważając watykańską łacinę za język państwowy.

Podpisany na metryce proboszcz Antonius Stańczyk nie chce uwierzyć, że Polską rządzą polacy, a nie katolicy, i że Polska nie jest watykańską kolonją.

Należałoby na tę sprawę zwrócić uwagę odnośnej władzy w celu wyjaśnienia, czy rządca domu obowiązany jest znać lub pamiętać z ławy szkolnej łacinę.

Rządca domu

Republica: *Polonia.*	Nrus *282*	Dioecesis: *Tarnów.*
Palatinatus: *Kraków.*		Decanatus: *nieczytelne.*
Districtus: *pismo nieczytelne.*		Parochia: *Chorzelów.*

TESTIMONIUM ORTUS et BAPTISMI

Officium parochiale ecclesiae *Omnium Sanctorum* omnibus et singulis, quorum interest aut interesse poterit, praesentibus testatur, in libro

metrices baptisatorum pro *pismo niewyraźne* destinato, tomo *V*, pag. *128* Nro ser. *30* sequentia reperiri „Anno Domini Millesimo *nongentesimo quarto* hoc est *1904* die *trigesima prima 31/8*, mensis *Augusti* nata sub Nro domus *1*, et die *4|9 1904* ab *Nicolao Piechura* baptisata est: Nomen baptisati *Sophia*, Religio *Romano-catholica*. Sexus *femininus*. Thorus *legisimus*. Pater *Andreas Szymański*. Mater *Anna fil. leg*. Patrini *Joannes Ryba*. Obstetrix *Hedwigis Mazur*. Adnotatio: *Matthaci Stæby*. In quorum fidem hisce litteris sigillo ecclesiae munitis manu propria subscribo.

Ab Officio Parochiali

Chorzelów die *25 Junii* 1929.

Pieczęć okrągła, na obwodzie napis:
Sigillum Ecclesiae Parochialis Chorzeloviensis
W środku pieczęci: O. O. S. S.

(*podpis:*) *Antonius Stańczyk parochus*.

Pisma nadsyłane

„La Raison", miesięcznik racjonalistyczny, poświęcony filozofji, socjologji i sztuce. Bruksela, 3, place de la Monnaie, rocznie 10 fr. belg. (zł. 2.50).

„The Freethinker" tygodnik wolnomyślny angielski, wychodzący już od lat 50-u, Londyn, E. C. 4. Farringdonstreet 61, kwartalnie z przesyłką zł. 11.

„Novi szlahi", miesięcznik literacki i naukowy, Lwów, Domagaliczów 21, cena 8 zł. kwartalnie.

Odczyty w Kole Warszawskiem P.Z.M.W.

Warszawa, Królewska 16

W dniu **23 kwietnia** (czwartek) o godz. 8-ej wiecz. ob. inż. **Stanisław Trylski** wygłosi odczyt p. t. **„Metody walki z klerykalizmem w Rosji a w Polsce"**.

Po odczycie dyskusja.

Treść poprzedniego numeru:

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:

rocznie	zł. 14.00	miesięcznie zł. 1.20
półrocznie	„ 7.00	zagranicą 2½ dol. rocznie
kwartalnie	„ 3.50	numer pojedyńczy 60 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Królewska 16, telefon 718-14.
Konto czek. P. K. O. 14200.

Redaktor: **Marja Jankowska**. — Wydawca: **Spółdzielnia „Bez Dogmatu"**

Zakłady Graficzne B. Pardecki i S-ka z o. o., Warszawa, Żelazna 56.